Nr. 20. Tarnów, dnia 15 października 1927 r. Rok I.

Słowo Tarnowskie

niezależny tygodnik polityczno-społeczny.

Ogromny sukces rządu Marszałka Piłsudskiego.

Komunikat wydawnictwa „Słowa Tarnowskiego".

Święto Przysposobienia wojskowego w Tarnowie.

Komunikat Egzekutywy Zw. Napr. Rzpltej w Tarnowie.

Zwłoki Generała Bema spoczną w Tarnowie.

Wiec urzędniczy w Tarnowie.

Z Rady miejskiej.

O finansach i budżecie miasta Tarnowa.

Mili Goście w Tarnowie.

Avanti Sławoja!

Zmierzch „Gwiazdy" Witosa w Tarnowie. **Witos próbuje szczęścia na wsi.**

Akcja na powodzian.

Przegląd prasowy. Z Tuchowa. **Bogata kronika.**

Kiermasz T. S. L.

Usiłowane zabójstwo -- zawiedziona miłość. **Uciekł i zmylił pogonię.**

Schwytanie groźnej szajki włamywaczy. **Stęskniony za ojczyzną -- do więzienia.**

Cena numeru 20 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Żabnieńska 12 b. I. p.

[illegible] Z drukarni J. Pisza w Tarnowie. Nakładem Redakcji „Słowa Tarnowskiego" [illegible]

Nal. pocz. opł. rycz.
Egzemplarz obowiązkowy Nakład 1000 egzempl. dnia 15/10 1927
Rok I. Tarnów, dnia 15 października 1927 r.
Cena numeru 20 gr.
Nr. 20.

SŁOWO TARNOWSKIE

niezależny tygodnik polityczno-społeczny.

Prenumerata wynosi:

Miesięcznie z przesyłką pocztową	90 gr.
Kwartalnie " " "	2·50 zł.
Półrocznie " " "	5·— zł.
Rocznie " " "	10·— zł.

Tarnów, ul. Żabnieńska 12 b. I. p.
Konto czekowe P. K. O. Kraków 407 074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godziny 17 do 18.

Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
1/40 strony 3 zł., 1/32 str. 5 zł., 1/16 str. 10 zł., 1/8 str. 18 zł., 1/4 str., 32 zł., 1/2 str., 60 zł., 1/1 str., 120 zł.
Zastrzeżenie miejsca 50% drożej. — Drobne ogłoszenia za słowo 20 gr. — Dla poszukujących posad 50% zniżki.

Ogromny sukces rządu Marszałka Piłsudskiego.

(Sprawa pożyczki amerykańskiej).

Po kilkutygodniowej przerwie wszczęte znów zostały rozmowy na temat pożyczki amerykańskiej dla Polski. Pp. Fischer i Monnet, przedstawiciele europejscy dwóch poważnych instytucyj Ameryki „Bankers Trust i Blair and Co", przybywszy do Warszawy, weszli w styczność z przedstawicielami rządu polskiego, z p. ministrem skarbu na czele.

Jak doskonale pamiętamy, zapoczątkowane przed kiku miesiącami rozmowy na temat pożyczki amerykańskiej dla Polski, zakończone kredytem wstępnym w wysokości 15 miljonów dolarów, przełożone zostały co do głównego tematu, a mianowicie co do wielkiej pożyczki stabilizacyjnej, oznaczonej w wysokości 60 miljonów dolar., na jesień, a to w związku z niepomyślnym wówczas częściowo stanem rynku amerykańskiego, który między innemi wyraził się też w spadku kursów papierów polskich, notowanych na giełdach amerykańskich.

W chwili obecnej sytuacja uległa dość daleko idącej zmianie i, jak wiadomo, 8% polska pożyczka dolarowa z 1925 r. już w pierwszych dniach września przekroczyła kurs 99, a w połowie września już stanęła nawet al pari. Moment więc do emisji jest odpowiedni.

Rząd polski, chcąc uzyskać jak najlepsze warunki finansowe i uniknąć zbytniego obciążania państwa spłatami amortyzacyjnemi uzyskanego kredytu, proponował kurs emisyjny 92 za sto, bankierzy upierali się przy kursie 90. Moment ten, chociaż nie miał charakteru zasadniczego, o mało nie stał się przyczyną rozbicia rokowań.

Rząd polski, doprowadziwszy budżet państwa do równowagi i poprawiwszy w ostatnich dwóch miesiącach bilans handlowy, a nadto zgromadziszy w Banku Polskim kruszcu i walut na sumę 421 miljonów złotych parytetowych netto, zapewniającą stałe wysokie pokrycie obiegu, mógł sobie pozwolić na przewlekanie układów pożyczkowych.

Rządowi polskiemu, jak się okazało, chodziło przy zawieraniu pożyczki przedewszystkiem o prestige naszego państwa, któryby ucierpiał wiele, gdybyśmy otrzymali kredyt zagraniczny na warunkach gorszych, aniżeli inne mocarstwa Europy, cieszące się zaufaniem na rynku światowym. Wiedząc też doskonale, że dzięki mądrej, zapobiegliwej, choć dopiero kilkunastomiesięcznej gospodarce stosunki w kraju uległy bardzo wielkiej zmianie, rząd polski stał twardo przy swoich warunkach, choć nasi domorośli pesymiści wysnuwali z tego stanowiska rządu złośliwe wnioski o „końcu epopei pożyczkowej".

Ostatecznie okazało się, że i w tej sprawie rząd postąpił trafnie i mądrze. Wczoraj nadeszły wiadomości, że rokowania pożyczkowe dobiegły do pomyślnego końca. Wiadomość tę przyjęło całe społeczeństwo z uczuciem niekłamanej radości.

I słusznie. Jest to olbrzymi sukces rządu, który swą polityką gospodarczą wzbudził szczere do Polski zaufanie, tak zniweczone przez poprzednie rządy, które zaciągały pożyczki t. zw. „fałszywe", na warunkach niegodnych wielkiego państwa.

Pożyczka ta jest dowodem, że w Polsce z każdą chwilą stosunki się poprawiają.

Stworzy ona dopiero stałą, niewzruszoną podwalinę pod naszą niepewną walutę, która dotąd w stosunkach z zagranicą nie była podstawą do zawierania umów handlowych i wogóle gospodarczych.

Na tej mocnej podstawie możemy dopiero odbudować nasze życie gospodarcze z wielkim rozmachem, o czem bez pożyczki zagranicznej marzyć nawet nie było można. Wślad za tym układem pójdą już łatwo kredyty inne, w celach inwestycyjnych zawierane.

Pożyczka ta ma jednak znaczenie i dla wewnętrznych stosunków, nietylko gospodarczych.

Wzmocni ona ogromnie i utrwali wzrastające z każdą chwilą znaczenie obecnego rządu.

Sukces rządu i dalsza jego praca skłoni żywioły niezdecydowane dotąd do jasnego oświadczenia się za polityką obecnego sternika państwowej nawy. Tylko bowiem przy wspólnym wysiłku rządu i narodu będzie można odbudować to, co w ciągu kilku lat zburzono. A że rząd obecny jest jedynym, który tego wielkiego zadania odbudowy dokonać może, poczynają wierzyć nawet dotychczasowi jego przeciwnicy.

Komunikat wydawnictwa „Słowa Tarnowskiego".

Uwzględniając wielokrotne życzenia naszych P. T. Czytelników, powracamy do dawnego terminu wydawania naszego pisma.

Od dnia 15 b. m. „Słowo Tarnowskie" wychodzić będzie w piątek w południe, z datą dnia następnego.

Święto Przysposobienia Wojskowego w Tarnowie.

W dniu 8 i 9 b. m. obchodził Tarnów uroczyste święto Przysposobienia Wojskowego, urządzone staraniem Pow. Komitetu P. W. i W. F.

W przeddzień właściwej uroczystości, t. j. w sobotę 8 b. m. odbyły się zawody w strzelaniu z broni małokalibrowej, które wykazały wysoki poziom wyszkolenia strzeleckiego uczestników, oraz zawody w pięcioboju zespołów wojskowo-sportowych, reprezentowanych przez powiaty: tarnowski, bocheński, brzeski i dąbrowski.

W strzelaniu z broni małokalibrowej I. miejsce (78 punktów) zdobył Fitz Henryk, ucz. gimn. z Dąbrowy; II. miejsce (75 punktów) Kwieciński Zygmunt (Dąbrowa); III. miejsce (75 punktów) Węgliński Stanisław „Sokół" Bochnia.

W pięcioboju wojskowo-sportowym I. miejsce (182 punkty) zdobył zespół gimn. w Dąbrowie; II. m. (220 punktów) zespół II. gimn. w Tarnowie; III. m. „Sokół" z Bochni (232 punkty); IV. m. zespół sem. naucz. w Tarnowie (237 p.); V. m. zespół gimn. w Bochni (263 p.); VI. m. III. gimn. w Tarnowie.

Uroczystość właściwa rozpoczęła się w niedzielę dnia 9 b. m. nabożeństwem, odprawionem w kościele księży Misjonarzy, na którem ks. Paryło wygłosił podniosłe patrjotyczne kazanie.

Po nabożeństwie liczne oddziały miejscowe i zamiejscowe odmaszerowały przy dźwięku muzyki wojskowej 16 p. p. na boisko Sokoła, gdzie burmistrz Dr Kryplewski przedstawił w krótkiem, ale treściwem przemówieniu istotne znaczenie przysposobienia wojskowego.

Po południu odbyły się zawody jednostkowe, na które złożyły się biegi na 100 i 800 m., skoki wdal i wzwyż, oraz rzuty granatem, oszczepem, dyskiem i kulą.

Również i te zawody wykazały wyrobienie sportowe młodzieży wiejskiej i miejskiej, a zwłaszcza szkolnej.

Szczegóły:

Zwycięstwo **w biegu na 100 m.** odnieśli: Twardowski F. gimn. Bochnia, Nowak M. gimn. Dąbrowa, Wiśniewski Michał II. gimn. Tarnów;

w biegu na 800 m.: Duhaj J. Zw. Strzel. Tarnów, Zięba Stan. „Sokół" Niepołomice, Węgliński Stan. „Sokół" w Bochni, Reguła Emil „Sokół" Bochnia, Bobek Józef II. gimn. Tarnów;

w skoku wdal: Bobek J., Steczowicz Jan i Witkowski Jan (gimn. Bochnia);

w rzucie granatem do leja: Nuzikowski Wład. III. gimn. Tarnów, Grabiec i Ruebenbauer, semin. naucz. Tarnów;

w rzucie oszczepem: Podgórski sem. Tarnów, Bobek J. i Bibro gimn. Brzesko;

w rzucie dyskiem: Bobek Józef, Steczowicz i Bibro gimn. Brzesko;

w rzucie kulą: Bobek, Litwornia gimn. Dąbrowa, Maak Zdzisław gimn. Brzesko.

Po zawodach dow. 16 p. p., pułkownik Dragat, wygłosił przemówienie, w którem podniósł doniosłe znaczenie sportu zarówno dla fizycznego i duchowego rozwoju społeczeństwa, jako też dla obrony państwa.

Po przemówieniu starosta, radca Krupiński, wręczył liczne i cenne nagrody, oraz dyplomy artystyczne, wykonane przez kpt. 16 p. p., Znamirowskiego.

Między innemi:

I. Srebrne żetony z dyplomami zdobył zespół gimn. w Dąbrowie.

II. Bronzowe żetony z dyplomami zespół II. gim. w Tarnowie.

W porównaniu z reprezentacją tutejszych gimnazjów, należy podkreślić z uznaniem bardzo liczny udział uczniów z gimnazjum w Dąbrowie.

Społeczeństwo miejscowe odniosło się tak do samej uroczystości, jakoteż i zawodów obojętnie. Dlaczego?

Mamy nadzieję, że społeczeństwo tarnowskie poprze tę ważną dla narodu akcję, która zaczyna się rozwijać na naszym terenie świetnie, dzięki staraniom starosty radcy Krupińskiego i sfer wojskowych, z których ramienia działa dzielny organizator przysposobienia wojskowego, kpt. Żyborski.

Zjazd Egzekutyw Prowincjonalnych Związku Naprawy Rzeczyposp. w Warszawie.

W niedzielę dnia 16 bm. odbędzie się w Warszawie Zjazd Egzekutyw Prowincjonalnych, mający na celu doprowadzenie do zjednoczenia pokrewnych organizacyj politycznych

Od Redakcji

Z powodu braku miejsca, dalszy ciąg artykułu p. t. „Przysposobienie wojskowe zagranicą — a u nas" umieścimy w numerze następnym.

Zwłoki Generała Bema spoczną wkrótce w Tarnowie.

Tydzień temu (8 b. m.) zebrał się w Warszawie pod przewodnictwem gen. Przedrzymirskiego Ogólnopolski komitet sprowadzenia zwłok gen. Bema do kraju.

W obradach obok reprezentantów rządów polskiego i węgierskiego, oraz najwyższych władz cywilnych i wojskowych wzięli udział przedstawiciele ściślejszego komitetu z **Tarnowa: rotmistrz Naimski i mec. Jakubowski.**

Najwyższe czynniki w państwie, które objęły protektorat nad całą akcją, oświadczyły się za Tarnowem, jako miejscem spoczynku bohatera, wobec czego dyskusja nad tą kwetsją skończona.

Termin uroczystości wyznaczono na maj 1928 r. Prochy gen. Bema, eskortowane przez honorową straż wojskową, drogą przez Konstantynopol i Budapeszt, gdzie odbędą się specjalne uroczystości, przybędą do Czechosłowacji, a stąd przez Kraków do Tarnowa.

10 grudnia b. r., jako w 71 rocznicę śmierci bohatera, odbędzie się w całym kraju „Dzień Bema". Komitet uchwalił zwrócić się o pomoc do rządu i prowadzić budowę mauzoleum Bema w Tarnowie, by je wykończyć przed terminem uroczystości, t. j. do maja 1928.

—:—:—

Wiec urzędniczy w Tarnowie.

Staraniem Związku zrzeszeń pracowników publicznych wojew. krakowskiego odbyło się dnia 9-go b. m. w sali Sokoła I. wielkie zgromadzenie urzędników.

Przewodniczył p. Szumski. Referat o ogólnem położeniu urzędników z właściwą sobie swadą wygłosił prezes Związku, prof. Krajewski, referat o uposażeniach dyr. Górka, referat o emerytach inż. Stekla, wszyscy z Krakowa.

Nad przedłożonemi rezolucjami rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos prof. Wojciechowski, Starzyk, Solarski i referenci.

W rezolucjach wyrażono żądanie rychłej poprawy uposażenia, tak, aby najniższy funkcjonarjusz otrzymywał 200 zł.; żądano nadto podwyższenia dodatku na mieszkanie, przyspieszenia stabilizacji dla kwalifikowanych pracowników, automatycznego awansu, odpowiedniego rozłożenia etatów, uregulowania należytości za podróże służbowe i czynności egzekucyjne, udzielenia przełożonym kredytów na zapomogi, dopuszczenia urzędników kwalifikowanych do komisji kwalifikacyjnej, awansowania ad personam, zniesienia opłat szkolnych, wydatnej pomocy lekarskiej, oraz zrównania emerytów państw zaborczych z emerytami polskimi. Powyższe rezolucje, jakoteż żądanie, by Tarnów, jako miasto liczące przeszło 50 tysięcy mieszkańców, przesunąć do II. klasy, uchwalono przez aklamację.

W dyskusji podnoszono bardzo silnie konieczność zorganizowania funkcjonarjuszów tarnowskich i na wniosek prof. Wojciechowskiego wybrano komisję 5, któraby się tą sprawą zajęła. Wybrani prócz wnioskodawcy pp. Sienkiewicz, Szumski, Starzyk i Solarski.

Zgromadzenie, w którem wzięło udział kilkuset funkcjonarjuszów państwowych wszystkich kategoryj, miało charakter niezwykle poważny, a owacja, jaką urządzono inicjatorom zebrania, będzie nagrodą za ich trudy.

Zamieszczając powyższe sprawozdanie, nie możemy się wstrzymać od kilku skromnych uwag. Żądania urzędników są bezsprzecznie słuszne. Wierzymy jednak, że rząd obecny będzie je stopniowo, w miarę środków realizował, bo dał tego, chociażby niedawno, dowód oczywisty.

Uwierzyć w to jednakże powinni wszyscy urzędnicy państwowi; byli oni doniedawna przeważnie (a są niestety i dzisiaj częściowo) podporą i ostoją wrogich obecnemu rządowi partyj, które, będąc u steru, spowodowały obecną nędzę urzędniczą, wprowadzając na niekorzyść tejże warstwy różne ustawy „sanacyjne", znoszone dopiero stopniowo przez rząd Marszałka Piłsudskiego.

Wszystkiego za jednym zamachem, natychmiast, odrobić się nie da. Im wcześniej jednak funkcjonarjusze państwowi zrozumieją swój błąd, im wcześniej skupią wszystkie swe siły około obecnego rządu, tem wcześniej, po uporządkowaniu gospodarki państwowej, doczekają się poprawy swej doli. — Jest to droga o wiele pewniejsza, niż najdłuższe rezolucje. **Redakcja.**

Z Rady miejskiej.

Dnia 12 października b. r. tuż po godz. 6 wieczorem otwiera burmistrz Dr Kryplewski przy nadzwyczaj licznym komplecie radnych, w liczbie 42, posiedzenie Rady miejskiej. Po przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia, zabrał głos ks. prałat Dr Lubelski, poruszając sprawę opału dla szkół miejskich, który — jak doszło do uszu mowcy — jest niewystarczający w ilości, a co do jakości pozostawia wiele do życzenia; w drugiej interpelacji ks. Lubelski poruszył sprawę przestrzegania surowych nakazów p. ministra spraw wewn. gen. Składkowskiego w kwestji porządku wenętrznego w kamienicach. Mowca przyznaje, że staraniem magistratu bardzo wiele domów odnowiło się zewnętrznie, ale porządek wewnętrzny, czystość podworców, mieszkania dozorców domów, lub zwykły brak dozorców, to sprawy dotąd niezałatwione, a w niejednym wypadku nie cierpiące zwłoki. W tym kierunku żąda mowca większego nacisku ze strony magistratu.

Radny prof. Wojciechowski popiera gorąco żądanie ks. prałata i domaga się, by w każdym domu był wywieszony porządek domowy, gdyż np. w domu, gdzie mieszka mowca, zdarzyło się, iż raz trzeźwo dywany o godz. 11 w nocy. Ze swej strony mowca zapytuje, dlaczego zarząd elektrowni przysłał mowcy do wyrównania kompleks aż z 5 rachunków. Prosi, by tego unikać, bo to może być ciężarem dla płatników.

Następny mowca, p. Muniak, zapytuje, czy zbadano zarzuty, wytoczone komisarzowi rządowemu inż. Rypuszyńskiemu i jego zastępcom. Czy i co zrobiła i zbadała komisja, wyłoniona z obecnej Rady miejskiej? Następnie mowca apeluje do magistratu, by wglądnął w roboty „geometry" miejskiego i zbadał plan robót w ul. Kantorji, gdzie panuje jeden wielki chaos, co mowcy przypomina.... stworzenie świata (tak!). Następna interpelacja p. Muniaka wywołała wielką wesołość. Oto p. Muniak, idąc raz ul. zbitem szkłem, co — jak mowca zbadał — było wynikiem kłótni jakichś powaśnionych małżonków. Żąda przeto, by magistrat spowodował, aby przed każdem oknem, wychodzącem na ulicę, był mały balkonik! (Wesołość na sali i wśród audytorjum). Wreszcie p. Muniak wznawia swój wniosek z przed roku w kwestji skolonizowania gruntów miejskich na Pogwizdowie i oddania ich w postaci działek rzemieślnikom i rękodzielnikom.

Na interpelacje powyższe odpowiadał p. burmistrz bardzo wyczerpująco; nawet p. Muniaka zadowolił i uspokoił.

Następnie załatwiono z porządku dziennego trzy sprawy bieżące, jak wydzierżawienie gruntu pod boisko klubowi sportowemu „Jutrzenka", statut dla pracowników gminnych i sprawę dodatku dla pracowników gm. etatowych, dodatku identycznego z dodatkiem funkcjonarjuszy państwowych. Wszystkie te sprawy uchwalono według wniosków magistratu. — Zkolei upoważnioon pp. asesorów Jakubowskiego i Ciołkosza do podpisywania weksli gminnych.

Nastąpiły wybory 3 członków do Wydziału Kasy Oszczędności. Głosowało 42 radnych. Wybrani zostali p. Ciołkosz 40 gł. w miejsce p. Bialika, p. Margulies 25 gł. w miejsce śp. Michalskiego i p. Dr Fusiarski w miejsce śp. Jaśkiewicza, wszyscy na czas trwania mandatów poprzednich członków; ponadto p. Pikul otrzymał 16 gł., p. Pilat 19 gł.

Wreszcie przystąpiono do wyboru dwóch asesorów, z tych jednego płatnego, a to w miejsce p. Bialika i śp. Michalskiego. Głosowano w myśl ustawy na obydwie godności osobno.

W miejsce p. Bialika wybrano na 42 głosujących p. Żarka 25 gł. P. Wojciechowski otrzymał 15 gł., p. Koniuszy 1 gł, 1 kartka biała. — Na miejsce śp. Michalskiego wybrano p. Niedzielskiego 35 gł., p. Wojciechowski otrzymał 1 gł., p. Koniuszy 1 gł.,

Przystąpiono wreszcie do wyboru asesora płatnego (z pośród wybranych asesorów). Pierwsze głosowanie nie dało rezultatu, bo p. Niedzielski otrzymał 21 gł, p. Żarek 20 gł., jedną kartkę oddano białą. Dla braku bezwzględnej większości, która na 42 głosujących wynosiła 22 gł., zarządził p. burmistrz głosowanie powtórne, przy którem p. Niedzielski otrzymał 22 gł., p. Żarek 19 gł. — Przy skrutynium fungowali stale pp. Jakubowski, Dr Rappaport, Dr Schenkel i p. Wilczyński.

O finansach i budżecie gminy miasta Tarnowa.

Zbliża się czas, gdy Magistrat i Rada miejska będą obradować nad budżetem gminnym na rok 1928/29.

Wobec tego, oraz ponieważ każdy prawie mieszkaniec miasta jest, jako płatnik rozlicznych podatków, osobiście zainteresowany stanem finansowym gminy, uważamy za wskazane zająć się nieco tą sprawą.

Przedewszystkiem nieco teorji.

Budżet miejski, analogicznie jak państwowy, obejmuje okres czasu od 1 kwietnia do 31 marca. Budżet ma obejmować wszystkie dochody i wydatki gotówkowe w tym okresie czasu, czyli całą pieniężną gospodarkę. Ponieważ za wszystko, choćby potrosze, związane jest z pieniądzem, przeto **budżet jest najważniejszem zadaniem Rady miejskiej**, aczkolwiek **rzadko kiedy Rada miejska** rzeczywiście **sobie z tego zdaje sprawę, zajęta raczej sporami partyjnemi i osobistemi.**

Budżet gminy dzieli się na administracyjny (funduszu gminnego czyli Magistratu), oraz na budżety przedsiębiorstw (jak elektrowni, gazowni, tramwaju, wodociągu, rzeźni i t. p.).

Budżet administracyjny istnieje w każdej gminie, podczas gdy budżety przedsiębiorstw, rzecz prosta, tylko w tych gminach, które takie przedsiębiorstwa prowadzą we własnym zarządzie.

Dochody każdej gminy opierają się częściowo na tytule prawno-prywatnym, częściowo na prawno-publicznym.

Dochody prawno-prywatne są to dochody z majątku gminy, więc z dzierżawy gruntów, wynajmu mieszkań, lokaty pieniędzy, udziału w przedsiębiorstwach i t. p.

Dochody zaś prawno-publiczne są to dochody z podatków różnego rodzaju. Pośrednią rolę grają dochody z opłat za pewne czynności (np. za świadectwa, komisje).

Zasadniczo gmina winna nakładać podatki tylko o tyle, o ile dochody prawno-prywatne i pośrednie nie starczą na pokrycie wydatków.

W praktyce niema, jak się zdaje, ani jednej gminy na świecie tak bogatej, by nie musiała nakładać podatków.

Budżety przedsiębiorstw opierają się, z wyjątkiem wodociągu, jedynie na dochodach prawno-prywatnych, to jest na opłatach ściąganych od tych, którzy z tych przedsiębiorstw korzystają, a więc od konsumentów prądu elektrycznego, gazu, jadących tramwajami i t. p. Budżet wodociągu opiera się natomiast w znacznej mierze na podatku wodociągowym, na mocy specjalnej ustawy dla miasta Tarnowa.

Gmina miasta Tarnowa jest wcale bogata. **Majątek** bowiem **gminy wynosi około 10 miljonów złotych w złocie.** Składają się nań grunta (około 200 morgów), budynki (około 50), przedsiębiorstwa wyżej wymienione, papiery wartościowe, udział w przedsiębiorstwie „Kamieniołomy miast Małopolskich" i w „Spółce mieszkaniowej dla miast". **Obdłużenie gminy** jest stosunkowo nieznaczne.

Majątek ten jednak przynosi **niewielki dochód.** Dlaczego? Oto znaczna część gruntów jest oddana bezpłatnie na cele szkolne, głównie dla szkoły ogrodniczej, wiele zaś budynków zajmują również bezpłatnie szkoły powszechne (11), oraz zakłady dobroczynne. Papiery wartościowe, w wysokości wielu setek tysięcy koron, zostały przewaloryzowane na stosunkowo szczupłe kwoty w złotych. Przedsiębiorstwa przynoszą wprawdzie (z wyjątkiem wodociągu, na dochód nie obliczonego i tramwaju niezbyt rentownego) czysty dochód, który jednak polega tylko na tem, że miasto jest bezpłatnie oświetlone, w gotówce natomiast nic nie wpływa do kasy miejskiej.

Wskutek tego miasto, aczkolwiek bogate, nie ma wielkich dochodów z majątku. **X. Y.**

(Ciąg dalszy nastąpi).

—:—:—

Przyjazd miłych Gości do Tarnowie.

Sympatyczni Słowacy, chór nauczycieli z Brotislawy, podejmowani niedawno entuzjastycznie w Krakowie, po występach w Warszawie, Poznaniu, Toruniu i Lwowie, zawitają do Tarnowa dnia 18 b. m. we wtorek i dadzą koncert w sali „Marzenia“. — Program koncertu: utwory J. L. Belli, V. Figusa-Bystrého, J. Galla, D. Jenki, P. Križkovského, M. Licharda, S. Lipskiego, M. Szneidera Trnawského, V. Nováka, M. Świerzyńskiego i L. Vansy.

Celem godnego przyjęcia sympatycznych gości utworzył się pod protektoratem p. starosty radcy Krupińskiego, z prezydjum miasta na czele, Komitet, który podejmować ich będzie w sali Kasy Oszczędności.

Avanti Sławoja!

Minister Sławoj-Składkowski bierze się ostro do porządków w naszem mieście. Wczoraj (we czwartek) 13 b. m. przybyła z Warszawy do Tarnowa komisja sanitarna, wydelegowana przez M. S. W., celem zbadania stosunków sanitarnych w naszem mieście w związku z niedawnem rozporządzeniem ministra w tej sprawie. — Wspaniale! Może wkrótce będziemy mieli porządek nawet na Grabówce!

Migawka.

Zmierzch gwiazdy Witosa w Tarnowie.

(Smutne refleksje z powodu wiecu na Strusinie).

We czwartek 6 b. m. zaszedł w Tarnowie fakt drobny, ale wielce znamienny. Wójt z Wierzchosławic zwołał sobie cichaczem do sali Sokoła II. zebranie Związku wójtów, mimo że Związek ten, za przekraczanie statutu, w całem województwie został przez rząd rozwiązany. — W zebraniu wzięli udział poseł Dubiel i senator Ścibor. Gdy po przemówieniu Witosa zaczął mówić poseł Dubiel, policja zebranie rozwiązała, nie godząc się następnie na projektowane przez Witosa zgromadzenie wyborcze w tej samej sali. Na zgromadzenie do innej sali wójtowie pójść już nie chcieli, więc wójt z Wierzchosławic odjechał jak niepyszny do domu.

Fakt, pozornie drobny, nadający się do notatki kronikarskiej, ma znaczenie symboliczne, świadczy bowiem o zmierzchu wpływów Witosa, więc dziwne budzi refleksje, wzlaszcza u obywateli Tarnowa. Hej, gdzie te niedawne błogie czasy, kiedy to pan Witos walił sobie w otoczeniu tęgich swoich zwolenników środkiem ul. Wałowej i Krakowskiej wprost do starostwa! — Były to czasy, kiedy każdy poseł mógł w starostwie wydawać rozkazy półgębkiem siadając sobie na biurku wysokiego urzędnika. Podobnie „trudził się“ i p. Witos. A gdy się tak „napracował“, szedł sobie do Bristolu na dobrą, „zakrapianą“ kolacyjkę w otoczeniu wiernych, patrzących mu w oczy z „przedziwną“ pokorą, gotowych na każde skinienie wójta skoczyć po.... tabakę. Wszak mówiono osbie wtedy (na ucho), dusząc się od śmiechu, jak to pewien urzędnik wysokiej rangi, gdy Witosowi zabrakło papierosa, pędził z Bristolu na złamanie karku aż na stację kolejową po kilka sztuk „prezydentów“, bo tylko ten gatunek ponoć Witos wtedy palił. (Dziś podobno pali „płaskie“...).

Hej, gdzie to te czasy?

Inteligencja polska, biedna, zahukana, pokornie błagała o poprawę swej doli „Ojca Ojczyzny“, a ten rzucał im twardo: „Jutro będzie gorzej!“ A prawie równocześnie (jak notowała „Nowa Reforma“) inni „dobrodzieje“ dodawali: „Musicie iść pracować na roli, albo wyzdychać!“

A równocześnie narybek tejże inteligencji, uczeń jednej z tutejszych szkół średnich, zapytany (przy maturze!): kto jest największym człowiekiem we współczesnej Polsce, odpowiedział bez zająknienia: „Witos!“ — i dostał notę bardzo dobrą.

Hej, gdzie te czasy?!

Manifestacje, delegacje, deputacje, owacje, Dojlidy, Lanckorony, sny o fotelu prezydenta i o blasku królewskiej korony — wszystko rozwiało się, jak czczy dym.

Koronę królewską, jak sobie z nabożnym strachem opowiadają kumoszki, — trzyma pod łóżkiem w kuferku zamczystym Marszałek Piłsudski... a Witos?

Dziś Witos w otoczeniu kilku zaledwie wiernopoddanych sunie chyłkiem z „Plonu“ bocznemi ulicami Tarnowa (Ogrodową i Bandrowskiego) na dworzec kolejowy, odprowadzany śmiechem rozgłośnym tych samych, którzy niedawno na widok jego drżeli. W gmachu starostwa już się nie pojawia, choć, jako wójt, powinien.

A gdy ten coraz rzadszy w Tarnowie gość urządził sobie nielegalne zebranie, prosty komisarz policyjny miał moc je rozwiązać. — Hej, jak ten czas szybko leci! Ktoby fakt podobny mógł przypuścić tak trzy lata temu?

Spadła „gwiazda“ na Strusinie, nad brzegami rzeki Młynówki... Jak tu nie pisać elegji?

Witos próbuje szczęścia na wsi.

Nietylko Tarnów ma już dość Witosa i jego kretackiej polityki. Poznaje się na nim i wieś. Mamy tego liczne dowody tak ustne, jak pisemne niedawnych jego zwolenników. Ażeby sytuację ratować, zwołał Witos w trzy dni po nieudałym występie w Tarnowie zgromadzenie w Wróblowicach i Rzuchowej. Plótł trzy po trzy o tem, czego już dokonał i czego jeszcze mógłby dokonać, skarżył się, że mu Związek wójtów rozwiązano, że mu wiecować w Tarnowie nie dano, że policja tarnowska nie pozwala furmankom stać, gdzie się im żywnie podoba. Starał się zbagatelizować wydatną pomoc rządu dla powodzian.

Tere fere! Lud polski wie, coby mu w nieszczęściu mógł dać rząd, gdyby tak na jego czele stał Witos! Wszak był przy władzy i gospodarował tak dzielnie z endekami, że były pustki w skarbie, nasze złoto zastawione w Anglji, a za dolara płacono przeszło 12 złotych.

Słuchala Witosa **garstka obałamuconych zwolenników**, poziewając. Nie dziwimy się temu wcale (dziwną moc ma przyzwyczajenie i ciemnota!), ale dziwimy się, że znalazł się w tem gronie **nauczyciel** (Mróz), który sekretarzował Witosowi.

Ciekawy nauczyciel! Odsyłamy go do naszej, żartobliwej wprawdzie, ale na rzetelnych faktach opartej migawki.

Przegląd prasowy.

Jak widać z polemiki dzienników poznańskich, dla niektórych tamtejszych warstw „narodowych“ polskich i ich organów prasowych, obchód rocznicy urodzin Hindenburga był daleko ważniejszym, niż wizyta głowy państwa w Krakowie i na ziemi śląskiej. — „Dziennik Poznański“ pisze, że

„od szeregu dni szpalty „Kurjera Poznańskiego“ tak były zajęte artykułami pełnemi podziwu dla Hindenburga z powodu jego osiemdziesięciolecia, że redakcja nie znalazła ani miejsca, ani czasu do poinformowania Wielkopolan o pobycie polskiego Prezydenta w Krakowie.

Równocześnie odbywa się triumfalny wjazd na zamek wawelski głowy państwa polskiego, Prezydenta Mościckiego. Po stu czterdziestu latach do Panteonu wielkości narodowej wkracza Majestat państwa polskiego, witany z entuzjazmem przez całe obywatelstwo grodu krakowskiego; właśnie w sobotę przyszły wyczerpujące wiadomości z Krakowa o wzruszających uroczystościach, zanych z piątkowem pobytem p. Prezydenta na Wawelskim Dworze.

Ale „Kurjer Poznański“, pomieszczając na le numeru entuzjastyczny artykuł o prezydencie Hindenburgu, nie daje ani słowa w całym numerze o pobycie prezydenta Mościckiego w grodzie podwawelskim. Szaleństwo opozycyjne iście przekroczyło już miarę.

Nie koniec na tem. Przychodzi niedziela. Może tu przynajmniej w niedzielnym numerze znajdziemy relacje ze święta krakowskiego, któremu cała prasa polska poświęciła obszerne relacje. Nic, ani słowa o Prezydencie w Krakowie. Ale natomiast na czele numeru pod tytułem „Urodziny Hindenburga“, znajdujemy znów obszerne, szczegółowe sprawozdanie z... uroczystości berlińskich.

A szczytem nietaktu jest wreszcie wczorajszy poniedziałkowy numer „Kurjera Poznańskiego“. Oto w wieczornem wydaniu na trzeciej stronie znajdujemy znów przez dwa łamy na naczelnem miejscu sprawozdanie z 80-lecia urodzin Hindenburga i o tem, że oświadczył, że „z wdzięczności myśli o tych wszystkich, którzy składają mu dziś życzenia“... (Zapewne i o „Kurjerze Poznańskim“). A pod tym artykułem o 80-leciu Hindenburga, ze złośliwością podano skromnie około dziesięć wierszy z pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej w Katowicach i kilkanaście wierszy o pobycie w Królewskiej Hucie.

Wstyd. Te metody publicystyczne piętnujemy jako w najwyższym stopniu szkodliwe, bo czy możemy się potem dziwić, że Niemcy górnośląscy także zbojkotowali w swej nacjonalistycznej prasie przyjazd Prezydenta Mościckiego, umieszczając w dniu jego przyjazdu na naczelnych miejscach portrety prezydenta Hindenburga... Oto do czego prowadzi zepchnięcie polityki na ślepe tory manowców i obłędu. Pismo, chcące uchodzić za organ narodowy, zbliża się tendencjami i metodami politycznemi do tonu prasy antypańswowej hakaty niemieckiej i nastawiane opozycyjnie przeciw rządowi, wpływa na flukta niedozwolonej polityki antypaństwowej, gloryfikując „urodziny“ pruskiego generała, a zapominając o narodowych uroczystościach, związanych z pobytem Prezydenta Najjaśniejszej Rzplitej. Społeczeństwo wielkopolskie musi te metody potępić jak najenergiczniej“.

* * *

Z powodu wykluczenia przez C. K. W. Polskiej Partji Socjalistycznej posła Moraczewskiego, „Głos Prawdy“ o tym fakcie wyraża trafny sąd:

„Nawet w szeregach partyjnych wywoła wiele smutku ten krok nierozważny. Albowiem — nie wdając się w ocenę taktyki, której konsekwencją jest omawiany wyrok — niepodobna nie widzieć, iż usunięto z gmachu partyjnego jeden z najpiękniejszych sztandarów, roztaczający nad całą budową patronat świetlanej szlachetności służby publicznej, pracy dla ludu pracującego. Moraczewski był sumieniem partji, pomijając, iż był wielkim jej budowniczym.

Sztandar ten zdjęto. Usunięto blask, który roztaczał. Na jego miejsce zatyka się płachtę z wołaniem mandatów przez demagogję. CKW. czyści partję z elementu najbardziej ideowego, od dawna spychanego w niełaskę. Dziś już można mieć pewność, iż praca ta uda mu się całkowiecie“.

* * *

„Uderz w stół, a nożyce się odezwą“. Stare to przysłowie znajduje zastosowanie w związku z usiłowaniem maskowania przez prasę endecką wykrytej działalności Obozu Wielkiej Polski we Lwowie.

„Polska Zbrojna“ słusznie wnioskuje o tym sprytnym „camouflage'u“:

...Zestawiając sprawdzone fakty z naiwnem usiłowaniem tłumaczenia się wymienionych przez nas organów, podkreślamy, iż tylko ktoś zupełnie ograniczony nie dostrzeże ścisłego, logicznego związku w zdekonspirowanej robocie lwowskiego „obwiepolu“ ze znanemi nam już z zeszłego tygodnia owocami tej samej pracy, rozrzuconemi w „10 tysiącach egzemplarzy“ w różnych punktach Rzeczypospolitej.

Musimy więc prasie osłaniającej, bądź tłumaczącej aresztowania lwowskie przypomnieć przysłowie francuskie: „qui s'excuse — s'accuse“. Skoro się jeszcze w zeszłym tygodniu pisało o „nowej prawdzie“ ze świętem oburzeniem, jak o czemś nieprawdopodobnem, trzeba było w tem świętem oburzeniu wytrwać, gdy jakieś młokosy tę „nową prawdę“ odbijają w dalszym ciągu masowo i masowo kolportują. Fakt osłaniania i tłumaczenia dowodzi tylko logicznego związku ze zbrodniarzami, co i tak już było dość widoczne, już choćby z tego względu, że głupstwa i ohydne wprost wymysły zestawione w „nowej prawdzie“ czytaliśmy mniej więcej w całości we wszystkich konfiskowanych dodatkach nadzwyczajnych pism „narodowych“ za okres ubiegłych dwóch miesięcy.

Znamy już z przeszłości fakt, że pewna nieznana w całej naszej historji zbrodnia była nietylko tłumaczona, ale apoteozowana w osobie wykonawcy przez pewne u nas sfery. Dziś te same sfery usiłują wytłumaczyć i zbagatelizować występną działalność młodzieży „obwiepolskiej“ ze Lwowa.

Co mamy o tem sądzić? Czy ludzie „grudniowi“ nie nauczyli się jeszcze niczego?

Korespondencja z Tuchowa.

Ostatnie energiczne i celowe zarządzenia sanitarne lekarza powiatowego Dra Waręby, przyczyniły się w znacznej mierze do podniesienia higienicznego i wyglądu estetycznego ulic i placów naszego miasta. Oby tylko tak dalej, a konsekwentnie.

Obywatelstwo tutejsze czeka niecierpliwie wyborów do Rady gminnej, gdyż po śmierci śp. Krogulskiego, tymczasowego kierownika, zarząd miasta został całkowicie zdekompletowany, tak, że **o systematycznej pracy mowy być nie może.** — Wiele spraw aktualnych, jak naprawa zupełnie zrujnowanych chodników, zaopatrzenie miasta we wodę (studnie pokopane z wiosną, stoją bez wody!), budowa szkoły i t. p., czekają załatwienia.

Mieszczaństwo, zorganizowane w „Kole mieszczańskiem", powinno przeprowadzić do Rady kilku swoich kandydatów, dających gwarancję pracy dla dobra obywateli, zdala od partyjnej i jałowej małomiasteczkowej polityki.

Dnia 4 października odbyło się otwarcie lokalu „Klubu mieszczańskiego". Niezadowoleni a zawiedzeni w nadziejach kandydaci na burmistrza pp. K. i Z. starali się „odciągnąć" niektórych członków od udziału w uroczystości, ale bez skutku.

Z odbytego we własnej sali Walnego Zebrania członków Składnicy Kółek rolniczych i sprawozdań złożonych na zebraniu, można żywić nadzieję, że Składnica rozwijać się będzie i nadal znakomicie.

Kronika.

Kontrola rezerwistów. Dowództwo Okręgu Korpusu Nr. V. w Krakowie na rozkaz M. S. Wojsk. zarządziło powołanie do zebrań kontr. szeregowych rezerwy (kat. A.) i pospolitego ruszenia z bronią (kat. C.) roczników: 1901, 1899 i 1887, oraz tych z 9 roczników od 1890 do 1898, którzy w roku 1925 i 1926 byli obowiązani do zebrań kontrolnych, lecz z jakichkolwiek powodów obowiązku tego dotychczas nie spełnili.

Zebrania kontrolne dla powiatu tarnowskiego odbędą się w Tarnowie w Powiat. Komendzie Uzup. u. Chyszowska 29 o godz. 8 rano od 15 października do 2 listopada b. r. Rezerwiści z miasta Tarnowa stawić się mają 26 paźdz. (lit. A—E), 27 paźdz. (F—J), 28 paźdz. (K—M), 29 paźdz. (N—R), 31 paźdz. (S—T), 2 listop. (U—Ż). Bliższe szczegóły w urzędach gmin (wzgl. magistracie), oraz w afiszach.

Kiermasz z tańcami, tombolą, kołem szczęścia i innemi niespodziankami urządza **T. S. L.** w niedzielę dnia **16 października** w sali Sokoła I. o godzinie 3 po południu. — Bufet we własnym zarządzie bardzo bogato zaopatrzony.

Akcja na rzecz powodzian. Miejski Komitet dla niesienia pomocy powodzianom prosi, ażeby listy składkowe wraz z zebranemi pieniądzmi składać bezzwłocznie w Kasie Oszczędności na ręce ks. prałata Mysona, a to celem jak najwcześniejszego rozdziału zebranych kwot między dotkniętych klęską elementarną.

Dotychczas wpłynęło do kasy Komitetu na powodzian gotówką (wraz ze zbiórką) około 4 i pół tysiąca złotych.

Między innemi dancing, urządzony w „Secesji" przyniósł 110 zł., a koncert u Skolimowskiego 108 zł.

10.000 zł. dla powodzian. Na skutek usilnych starań i zabiegów starosty radcy Krupińskiego przydzieliło województwo krakowskie dalsze 10.000 zł., celem przyjścia z pomocą gminom naszego powiatu, najbardziej dotkniętym klęską powodzi.

Rozdział tej kwoty nastąpi w bieżącym tygodniu według uchwały „Komitetu pomocy rolnej".

Walne zebranie Związku Zawodowego Nauczycieli Polskich Szkół średnich odbyło się dnia 12 bm. w sali konferencyjnej I. gimnazjum, pod przewodnictwem prezesa prof. Kargola. Po sprawozdaniu sekretarza, skarbnika i komisji rewizyjnej udzielono absolutorjum dotychczasowemu Zarządowi i wybrano nowy Zarząd na r. szk. 1927/8. W skład Zarządu weszli prof.: A. Kargol (przewodniczący), A. Indyk (zastępca), St. Szymański (sekretarz), Hamielec (skarbnik) i kol. J. Jaroszówna. — Komisja rewizyjna: prof. Pec i Wolny. — Omówiono kilka kwestyj aktualnych, między innemi sprawę kontraktów w prywatnych zakładach naukowych.

Usiłowane zabójstwo — zawiedziona miłość. Romantyczny Ciurlej z Łękawicy, złożywszy wizytę rodzicom swej bogdanki, pięknej Zofji Nowakówny z Łękawki, oświadczył się o jej rękę. Dostawszy odkosza, krewki młodzian wydobył rewolwer i oddał trzy strzały do pani swego serca, raniąc ją w szyję i w rękę, poczem, już nie po rycersku, zbiegł. — Bohaterkę tragicznego romansu odwieziono do szpitala pow. w Tarnowie; stan jej zdrowia nie budzi obaw. Romantyczny kochanek, ujęty (we czwartek 14 b. m.) przez policję, oświadczył, że poprzedniego dnia odwiedził ofiarę swojej gorącej miłości wszpitalu i w obecności jej matki zdołał ją nakłonić do małżeństwa. Strzelił do niej trzy razy i wzbudził w sercu miłość. Młodzi chcą się żenić, ale prokuratorja stawia przeszkody. Narzeczony musi trochę potęsknić w areszcie.

Schwytanie groźnej szajki włamywaczy. W ostatnich dniach grasowała w Tarnowie i w okolicy (Żuchowice, Lisia Góra) groźna szajka złodziei-włamywaczy, ze Stanisławem Starzykiem (lat 19) i Karolem Maleszewskim na czele. Specjalność szajki — kradzieże garderoby. Policja tarnowska bandę wychwytała, a rzeczy skradzione oddała licznym właścicielom.

Aresztowano również i osadzono w więzieniu Patułę Władysława, który skradł Justynie Hajdukowej z Plewęcina garderobę, wartości około 320 zł.

Za kradzież garderoby aresztowano nadto służącą Matariczuk, która okradła swego chlebodawcę, Leona Metzgera na 170 zł.

Bankrut. „Uciekł i zmylił pogonie". Blasberg, handlarz futer, zbankrutowawszy, uciekł z Tarnowa, udając, że wyjeżdża w sprawach handlowych. Pasywa wynoszą przeszło 20.000 dolarów. Podobno Blasberg jest już poza granicami państwa.

„Stęskniony za ojczyzną" — poszedł do więzienia. Izrael Kupfer nabrał w sposób podstępny u kupców Goldbergów znaczną ilość skór na wielką kwotę i zbiegł aż do Brazylji. „Zatęsknił jednak za krajem" i po dwóch latach powrócił do Warszawy. Policja warszawska jednak nie uszanowała tego „uczucia patrjotycznego" Kupfera, aresztowała go i odesłała go do więzienia w Tarnowie. Siedzi i marzy o Brazylji.

Wzdycha z nim razem do wolności jego krewniak Abraham Kupfer, który w podobny sposób „naciągnął" kupca Felda na większą ilość towarów tekstylnych i uciekł do Warszawy. Tam go aresztowano i odstawiono do więzienia w Tarnowie, gdzie siedzi razem z Izraelem.

Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Karol Krzanowski. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.